

# POWIATOWE ŚWIĘTO PŁONÓW W DORUCHOWIE



Uczestników dożynek częstowali chlebem harcerze.



Dożynkowy wieniec obtańczony.

Obchody święta płonów wciąż trwają. Ale te najważniejsze - powiatowe, już za nami. W tym roku rolnicy z całego powiatu zjechali do Doruchowa, by tam uroczystie świętować. Choć tegoroczne plony z powodu długotrwałej suszy do najbardziej uczić trzeba należy. Doruchów to gmina na wskroś rolnicza, więc pracę na roli docenić tu potrafią. Potrafią też urządzić dożynki, a tutejsza tradycja jest, że rozpoczyna je barwny korowód. Tym razem na jego czele maszerowała dęta orkiestra „Don Bosco” z Marszałek, obchodząca w tym roku swoje 70-lecie. Za nią eleganckie powozy, w jednym z nich, zaprzężonym w czarne rumaki - starostowie dożynek: **Katarzyna Grel** z Giżyc i **Łukasz Drzazga** ze Skarydzewa. Za nimi sznur maszyn rolniczych - pługi, opryskiwacze, rozsiewacze nawozów, kosiarki... Jednakże szczególnie zainteresowanie wzbudzała największa z prezentowanych maszyn - kombajn „New Holland”. Żartowano, że taki „czołg” z sześcioma głowicami mógłby uczestniczyć w niedawnej defiladzie wojskowej w stolicy. Ale były też mniej poważne, a nawet żartobliwe prezentacje, z czego słyną wsie doruchowskiej gminy. Takie wozowe mini scenki, ukazujące rolniczy trud, tudzież ginące już rzemiosła, zawsze znajdują zwolenników. Dożynki bez humoru, nawet trochę prząsnego - nie do pomyslenia.

- *Wieniec dożynkowy, dorodny bochen chleba, korowód - to symbole trudu i pracy wielu pokoleń naszych*

rolników. Dożynki są dobrą okazją, żeby za ten trud serdecznie im podziękować - mówił wójt, dziękując także tym, którzy rolnictwo wspomagają. Obaj współgospodarze wspomnieli też o stratach poniesionych



Starostowie dożynek - Katarzyna Grel i Łukasz Drzazga.

przez rolników z powodu suszy.

Trudno wyobrazić sobie dożynki, tym bardziej w Doruchowie, bez „Doruchowian”. Śpiewacy tego zespółu, kierowanego od 10 lat przez Janinę Kosik, nie tylko zdobywają laury na przeglądach folklorystycznych, lecz są także mistrzami ceremoniału dożynkowego. W niedzielę znowu uraczyli gości piosenkami i przyspiewkami. „Doruchowian” nie zabrakło także podczas obtańcowywania wienca. Wcześniej jednak starostowie dożynek przekazali gospodarzom święta płonów dorodny

bochen. Chlebami obdarowano też oświąt i burmistrzów, przynajmniej tych, którzy na dożynki przybyli, bo jednak

nie wszystkim było po drodze...

Gdy już podziękowano, życzeniom i gratulacjom stało się zadość, nadszedł czas biesiady. Organizatorzy zadbałi o dobre, swojskie jedzonko, którego uczestnicy zabawy mogli kosztować do woli i... za darmo, co rzadko kiedy się zdarza.

Ale, że nie samym chlebem (nawet ze smalcem) człowiek żyje, przygotowano także występy artystyczne. Poza wspomnianą już orkiestrą z Marszałek i „Doruchowianami” wystąpił także zespół „FOX”, grający w klimatach discopolowych, co głównie młodym słuchaczom przypadło do gustu. Oklaskiwać można było także duet An Dreo i Karina, wyspecjalizowany we włoskiej piosence. Na koniec zaś, dla uspokojenia nastroju, zaprezentowali się śpiewający seniorzy „Chór 50+”. Tak oto tanecznym krokiem disco-zabawy, przy wtó-

rze chóralnych śpiewów, powiatowe święto płonów powędrowało do dożynkowych annałów.

Wszystkim rolnikom, ogrodnikom, sadownikom, pszczelarzom... oraz osobom i instytucjom pracującym na rzecz rolnictwa, dziękujemy.

K. Juszcak

## Sylwetki starostów dożynkowych

- **Katarzyna Grel** wraz z mężem Piotrem prowadzi gospodarstwo rolne na 150ha. Głównie uprawia zboże i kukurydzę, hodując przy tym kaczki i kurczęta. Państwo Grelowie są rodzicami trzech córek.

- **Łukasz Drzazga** wraz z żoną Małgorzatą posiadają 55ha gospodarstwo rolne. Specjalizuje się w produkcji mleka. Państwo Drzazgowie mają dwie córki i syna Mikołaja - ucznia Technikum Rolniczego w Ostrzeszowie, który ma przejąć gospodarstwo po rodzicach.



To dopiero jest maszyna.

Jak świętować, to z humorem.



## Z BAWARII DO GODZIĘTÓW

Przeleciały prawie 1000 kilometrów

W niedzielne południe (26 sierpnia) na łące w Godziętach, blisko mojego domu, znalazłem dwa niebieskie baloniki z Dunningen. Przyniósł je tu wiatr aż z dalekiego miasta w Bawarii. Do baloników przytwierdzona była „ballonkarta”. Wprowadzie deszcz zrobił swoje i nie cała treść jest do odczytania, ale oryginalna naklejka adresowa przetrawała. Baloniki z kartką przebyły trasą 965km, samochodem pokonalibyśmy tę odległość w 8 i pół godziny.

Pozdrawiam redakcję i czytelników

Marian

